

KUSTOSZ IDEAŁÓW NARODOWYCH

Znany historyk amerykański Martin L. Fausold, od wielu lat badający głównie dzieje okresu międzywojennego, opublikował niedawno najnowszą pracę dotyczącą Herberta Hoovera¹. Warto nadmienić, że Fausold był wspólnie z Georgem T. Mazuzanem² redaktorem bodaj pierwszej naukowej rewizji dotyczącej działalności publicznej Hoovera, opartej m.in. na materiałach archiwalnych z Biblioteki Prezydenckiej w West Branch. W ten sposób seria amerykańskich prezydentów została powiększona i wzbogacona o ciekawe studium 31 prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Autor podjął się zadania niełatwego, bowiem w historiografii, także amerykańskiej, wciąż funkcjonują stereotypy i uproszczenia o prezydenturze Hoovera. Ironią losu jest to, że Hoover, który jak żaden inny z amerykańskich polityków miał niewątpliwie atuty, by być wielkim prezydentem, przeszedł do historii jako zapomniany, niefortunny, niedoceniony. Zastanawiający i intrygujący jest fakt, że mimo upływu czasu, zmieniającej się perspektywy i coraz to nowych prób ocen w rodzimej historiografii, generalna wizja jego prezydentury w szerokich kręgach społeczeństwa amerykańskiego pozostaje niezmienna. Powszechnie uznaje się, że była ona niepowodzeniem, zawiodła oczekiwania narodu, choć zróżnicowane są dozy krytycyzmu wobec H. Hoovera i jego polityki. Niektórzy badacze, szczególnie w ostatnich latach, znajdują wiele obiektywnych przesłanek do objaśniania i przedstawiania jego prezydentury, co być może zmięknęło głęboko zakorzenione w świadomości Amerykanów, acz niesłuszne i krzywdzące opinie.

Autor opierając się na bardzo rozległej bazie źródłowej, przedstawia interesujący i pełny obraz czteroletniej pracy Hoovera w Białym Domu. W rozdziale wstępnym sporo uwagi poświęcił dziedzictwu kwakerskiemu i edukacji Hoovera,

¹ M. L. Fausold, *The Presidency of Herbert C. Hoover*. University of Kansas 1985, s. 288.

² M. L. Fausold, G. T. Mazuzan, eds., *The Hoover Presidency: A Reappraisal*. Albany: State University of New York Press 1974.

a w następnych kilkunastu przedstawił kolejne etapy jego prezydentury. Wskazał, że droga życiowa Hoovera była klasycznym przykładem amerykańskiego *self-made mana*, który dzięki własnej, wyteżonej pracy osiągnął najwyższe zaszczyty. Stał się dla rodaków ucieleśnieniem American Dream.

Błyskawiczną karierę rozpoczął Hoover po I wojnie światowej, kiedy to w gabinecie Hardinga został sekretarzem Departamentu Handlu i — jak niejednokrotnie komentowano ze względu na jego silną pozycję w rządzie i duże wpływy — „podsekretarzem w pozostałych ministerstwach” (s. 15). Był jednym z najbardziej popularnych członków obu kolejnych gabinetów republikańskich. Miał też znakomitą prasę, co potem uległo niekorzystnej dla niego zmianie i stało się poważnym problemem jego administracji.

Po zwycięskich wyborach 1928 r. Hoover wszedł do Białego Domu jako nowa, wielka indywidualność życia gospodarczo-politycznego USA. W tym też od początku, jak sądzę, tkwił załazek pewnego niebezpieczeństwa, gdyż w ten sposób, głównie dzięki amerykańskiej prosperity lat dwudziestych osiągnął najwyższe szczeble kariery, a dla rodaków stał się symbolem wielkich nadziei i nieograniczonych wprost możliwości. Zgodnie z oczekiwaniami narodu miał być najlepszym i w zasadzie jedynym realizatorem tych zbiorowych marzeń własnego społeczeństwa. Wielki kryzys światowy (którego prezydent nie wywołał, podobnie jak i wcześniej nie spowodował prosperity) drastycznie przekreślił te oczekiwania Amerykanów, pozostawiając na długo żal i rozgoryczenie, a w konsekwencji bardzo krytyczne oceny związane z jego polityką, czasem samym nazwiskiem. Jak głębokie jest to zjawisko, może m.in. świadczyć fakt, że demokraci przez pół wieku konsekwentnie i dosyć zręcznie posługiwali się chwytem propagandowym, że rządy partii republikańskiej — nawiązując do nazwiska Hoovera — oznaczają w następstwie kryzys ekonomiczny.

Wiele uwagi poświęcił Fausold początkowej fazie prezydentury, kiedy to Hoover — zgodnie z zobowiązaniami wyborczymi — zwołał specjalną sesję kongresu, na której pierwszoplanową sprawą była pomoc dla rolnictwa i kwestia taryf celnych. W ciągu pierwszych 6 tygodni ta niezwykła aktywność administracji, mimo iż od początku prezydent miał kłopoty z kongresem, była oceniana jako zapowiedź prężnej prezydentury. Jak twierdzi autor (s. 102) do 1930 r. i połówkowych wyborów, które pozbawiły Hoovera przywództwa w kongresie, był on prezydentem silnym, realizującym własną koncepcję polityki. Od samego początku nie było to łatwe, gdyż — jak wiadomo — nie miał on nigdy poparcia wśród bosów partyjnych republikańców, a opozycja demokratów stale się zwiększała. Kolejne lata znacznie uszczupliły krąg osób go popierających, wyborców, współpracowników. Jego konserwatyzm i liberalizm gospodarczy nie ułatwiał mu przedsięwzięć w zwalczaniu kryzysu ekonomicznego, a środki na jakie się zdobył były niewystarczające. Spotkało się to z narastającą krytyką własnego społeczeństwa, co w rezultacie doprowadziło go i partię republikańską do porażki wyborczej w 1932 r.

Autor stara się jak najpełniej i prawdziwie przedstawić sylwetkę Hoovera. W biografistyce amerykańskiej do pogłębionych studiów psychologiczno-socjologicznych przywiązuje się dość dużą rolę, stąd też i w tej książce nie zabrakło rozważań o predyspozycjach, nawykach czy upodobaniach bohatera. Do tekstu wprowadzono całe sekwencje omawiające jego najrozmaitsze zachowania, nieznanne epizody z życia, kontakty z przyjaciółmi, rodziną. Dzięki temu czytelnikowi przybliżono Hoovera nie tylko jako polityka, ale i jako zwykłego człowieka z rozmaitymi skłonnościami, czasem ułomnościami czy wadami. W ten sposób — jak zastrzegali sam autor — nie szukał on usprawiedliwień ani wytłumaczenia dla wielu, zwłaszcza

cza niepopularnych poczynań Hoovera, lecz chciał go po prostu zrozumieć i przedstawić to wszystko możliwie najobiektywniej.

Nie bez powodu relacjom prezydenta z sekretarzem stanu poświęcono szczególnie dużo uwagi, słusznie uznając, że rzutowało to niejednokrotnie na amerykańską politykę zagraniczną. Powszechnie uznaje się, że Stimson, mimo że był silną osobowością i nie zawsze podzielał poglądy szefa — co było szczególnie widoczne przy rozbieżnych temperamentach obu polityków, zachował jednak wobec niego lojalność i pewną admirację. Wydaje się, że współpraca tych dwu różnych indywidualności, ścieranie się ich niejednokrotnie odmiennych koncepcji gospodarczo-politycznych mogły być owocne i korzystnie wpływać na kształt polityki zagranicznej USA. Choć kontrowersje na ten temat nie wygasły do dziś, i nie ma zgodności co do autorstwa polityki zagranicznej USA w tym okresie, wydaje się, że nie ma powodów by kwestionować, że większość elementów amerykańskiej polityki zagranicznej, zwłaszcza konferencja morska, moratorium czy doktryna nieuznawania, zostały wypracowane przy bardzo aktywnym udziale Stimsona, co on sam uznawał za swoje szczególnie duże osiągnięcia i sukces. Należy wszak pamiętać, że wiele jego koncepcji i inicjatyw politycznych była skutecznie torpedowana bądź modyfikowana przez prezydenta. Nie znajdowało to rzecz jasna aprobaty apodyktycznego sekretarza stanu, który niejednokrotnie wskazywał, że praktyczny idealizm prezydenta zbyt często oparty był na wierze, a nie na faktach. Niemniej, choć daleka od harmonii współpraca obu polityków miała doniosły wpływ na kształt amerykańskiej polityki zagranicznej.

Hoover był pierwszym prezydentem od czasów Johna Quincy Adamsa, który przed objęciem prezydentury posiadał tak gruntowną znajomość spraw międzynarodowych. Wiązano z tym pewne nadzieje na aktywizację polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza na ożywienie stosunków gospodarczych. Nadzieje na ściślejszą współpracę, także polityczną, z resztą świata w oparciu o Ligę Narodów i Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej oraz nowy klimat po niedawno podpisanym pakcie Brianda Kelloga (sierpień 1928 r.) stwarzały potencjalną szansę zacieśnienia więzi „starego i nowego świata”. Jak się wkrótce miało okazać, były to nadzieje płonne i poza hasłami o współpracy w celu zachowania pokoju na świecie niewiele z tego zostało. Europa była zsuwana na dalszy plan zainteresowań dyplomacji USA, a podróż Hoovera po Ameryce Łacińskiej, jeszcze w okresie interregnum (19 listopad — 6 styczeń 1929 r.) nie bez słuszności interpretowano jako zapowiedź nowej amerykańskiej polityki względem tego obszaru. W czasie tej wizyty Hoover wystąpił kilkunastokrotnie z orędziami i przemówieniami, rysując w nich optymistyczny obraz bliskiej współpracy z „siostrzanymi republikami”, zapowiadając politykę dobrosąsiedzka. Wydaje się, że burzliwe sprzed wielu lat dyskusje na temat autorstwa „good neighbor policy”, mimo iż nie wygasły do końca, pozwalają na bardziej zobiektywizowane i wyważone opinie w tej kwestii. Jak słusznie zauważa autor (s. 32, 183) owoce tejszej polityki zbierano co prawda podczas new dealu, ale to właśnie Hoover ją zapoczątkował. Nie tylko w swoich wypowiedziach, ale i w praktycznej ich realizacji podłożył podwaliny pod latynoamerykańską politykę konsekwentnie i z sukcesem realizowaną przez jego następcę. Hoover był krytycznie nastawiony do „dolar dyplomacji” i interwencji militarnych praktykowanych przez swoich poprzedników w Białym Domu. Zajął się natomiast przygotowaniem gruntu do ściślejszej współpracy gospodarczo-finansowej tego obszaru ze Stanami Zjednoczonymi, co przyniosło widoczne efekty w kolejnych latach, a samo określenie „polityka dobrosąsiedzka” przylgnęło do Franklina Delano Roosevelta.

Jesienią 1931 r. dyplomacja USA zaktywizowała swoje posunięcia wobec nasilającego się konfliktu mandżurskiego. Stany Zjednoczone zaniepokojone zagrożeniem swoich interesów na Dalekim Wschodzie wykazały wiele inicjatywy i podjęły liczne próby, by je zabezpieczyć. Nie ulega wątpliwości, że Stimson uchodząc z eksperta od tej problematyki, odegrał szczególnie doniosłą rolę przy wypracowywaniu polityki dalekowschodniej. Nieprzekonywujące są uwagi autora o tzw. doktrynie nieuznawania, której autorstwo do dziś budzi żywe dyskusje, bowiem część historyków uznaje, że jej twórcą był sam prezydent, inni twierdzą, że Stimson. Autor zaś dla ścisłości nazywa ją doktryną Hoovera-Stimsona, przyznając, że prezydent ograniczał koncepcje swego sekretarza stanu, a zatem miał także wpływ na jej ostateczny kształt (s. 177). Bez wątpienia ma w tym względzie sporo racji, ale nie o samą nazwę tu chodzi. Daleko ważniejsze są rozbieżności interpretacyjne, które towarzyszą tejże doktrynie, a związane są z nazwiskami jej współtwórców. Dla Hoovera ogłoszona 7 stycznia 1932 r. doktryna nieuznawania była ostatnim możliwym krokiem USA zmierzającym do rozwiązania konfliktu mandżurskiego, podczas gdy dla Stimsona był to krok wstępny przed ewentualnymi sankcjami ekonomicznymi, a nawet militarnymi. Zatem można tu odnaleźć dwie różne doktryny o tej samej nazwie.

W swoich rozważaniach, wprowadzając nowe interpretacje, autor niejednokrotnie odbiega od uproszczeń i stereotypów funkcjonujących o Hooverze. Zadaje też wiele ważnych pytań, choć nie na wszystkie potrafi znaleźć odpowiedź, a i te na które padają odpowiedzi, mogą być dyskusyjne. Wskazując na głęboko zakorzoną czarną legendę tego polityka, postuluje konieczność kompleksowego przebadania wielu kwestii, by zweryfikować stereotypowe sądy o 31 prezydencie USA, którego kiedyś Walter Lippman miał nazwać „kustoszem ideałów narodowych”. Bezsporne wydaje się, że miejsce Hoovera w amerykańskiej historii wyznaczyły w większym stopniu czasy i okoliczności niż cechy jego charakteru, predyspozycje czy wysiłki zmierzające do przeciwdziałania kryzysowi ekonomicznemu. Książka niniejsza to potwierdza, wskazując na wciąż istniejące luki, niejasności i nieporozumienia wokół tego zagadnienia. Jest to interesująca lektura inspirująca do dalszych badań nad Hooverem, jego polityką i czasami w których żył.

HALINA PARAFIANOWICZ